

ZWIĄZKOWIEC POLSKI

Organ Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Nr. 15—16 (ogólnego zbioru 247—8) | Sosnowiec, sierpień 1931. | Rok XI.

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Warszawska 22. Telefon 3-02. Skr. poczt. Nr. 120.

„Związkowca Polskiego“ redaguje wybrany przez Zarząd Związku Komitet Redakcyjny, który ponosi moralną odpowiedzialność za kierunek i całokształt pisma.

Przedpłata za „Związkowca Polskiego“ wynosi 2 Złote 20 groszy kwartalnie.

W organizacji i pracy — potęga i przyszłość Polski.

Praca albo jałmużna.

Wiadomości sygnalizowaue z różnych stron świata są coraz mniej pocieszające. W Stanach Zjednoczonych A. P. około 6 miljonów bezrobotnych, w Niemczech liczba ich przekroczyła już 4 miljony, u nas według urzędowej statystyki przeszło ćwierć miljona zarejestrowanych, przy zaledwie 1/5 pobierających zasiłki. **Oprócz tego około 30.000 pracowników umysłowych!** Rzecz oczywista, że bezrobocie żywiciela rodziny powoduje głód i dla tych osób, które pozostawały na jego utrzymaniu. Liczba więc wykazana wzrośnie przynajmniej czterokrotnie!

Wszystkie zagadnienia dnia przysłonięte są jedną tylko troską o los tych głodujących, pogrążających się z każdym dniem na dno nędzy. Sprawa pomocy jaknajwydatniejszej i jaknajszybszej staje się kwestją coraz bardziej palącą. Perspektywa nadchodzącej zimy sytuację niepomiernie pogarsza. Przewiduje się postęp bezrobocia o dalsze ćwierć miljona! Świat cały, a z nim i Polska, wplątana w sieć międzynarodowej intrygi kapitału, znajdują się w ciężkiej niemocy, bezwład wzmaga się nieuchronnie. Przerażenie i oburzenie zarazem ogarnąć musi każdego, gdy się uprzytomni takie fakty, jak niszczenie zapasów kawy, palenie bawełny i tym podobnych artykułów, przy równoczesnem istnieniu miljonów ludzi, którzy nie mają za co tych rzeczy kupić. Z jednej strony nadmiar dóbr, a z drugiej tragiczna nędza, oto widok nowoczesnego porządku świata!

Dokąd zdążamy?

Żeby utrzymać cenę bawełny, pali się jej zapasy, podczas gdy rzesze nieszczęśliwych nie mają czem okryć nagich grzbietów!!

Pod brzemieniem sytuacji czynniki rządzące zainicjowały szeroko pojętą akcję łagodzenia **skutków bezrobocia.** Od akcji tej niewątpliwie nie uchyli się nikt, kto będzie mógł dać jakąkolwiek pomoc. Nas, pracowników czekają nowe ofiary, ale zarazem nasuwa się nam jedno pytanie: czy samo łagodzenie skutków bezrobocia wystarczy? Czy nie jest ono zwalczaniem samych jedynie objawów choroby, bez radykalnego leczenia jej źródła? Dlatego niezależnie od akcji już zapoczątkowanej, należy w pierwszym rzędzie dążyć wszelkiemi stojącymi do dyspozycji Rządu środkami do zwalczania **przyczyn bezrobocia. Przyczyną bezrobocia jest taki sam czynnik, jaki skłania producentów do niszczenia zapasów towaru!!** Dopiero skutkiem bezrobocia jest głód!

Naszem zdaniem, nie można się cofać przed drakońskimi nawet środkami, któreby pozwoliły na opanowanie wzrostu bezrobocia, choćby to miały być nawet kary nakładane na przemysłowców! A w dalszym ciągu akcja winna iść w kierunku możliwości zatrudniania coraz to większej ilości

obecnie pozbawionych pracy. Jakie metody stosują przemysłowcy przy zwalnianiu pracowników, to jest nam dobrze znane i zostało przecież ostatnio publicznie potępione przez najwyższego dygnitarza Rządu.

Komitet Naczelny dla zwalczania skutków bezrobocia ujął swe wnioski w następujących punktach: wynalezienie pracy, dla żywicieli rodzin przez skrócenie czasu pracy, usunięcie młodocianych i tych, którzy mają inne źródła dochodu, przez zakaz pracy w godzinach nadliczbowych, wreszcie dla tych, którzy pracy nie znajdą, pomoc w artykułach żywnościowych.

Akcją tą mają być również objęci pracownicy umysłowi.

Środki na akcję dożywiania stanowić mają fundusze państwowe, przeznaczone obecnie na akcję specjalną pomocy dla bezrobotnych. spłaty w naturze zaległych podatków, towary skonfiskowane przez władze celne, **wpływy z podwyższonego podatku dochodowego,** — dodatkowe opłaty taks, pobieranych przez rejentów, komorników i pisarzy hipotecznych i wreszcie dobrowolne ofiary.

Nie wątpimy, że Komitet ma w programie specjalne zaopiekowanie się synekurami w przemyśle i płacami dyrektorów i innych dygnitarzy, którzy wobec klęski bezrobocia winni być w pierwszym rzędzie pociągnięci do świadczeń.

Doraźną akcję komitetów pracownicy zatrudnieni poprą według istniejących dla nich możliwości, lecz trudno sobie wyobrazić, aby taka akcja mogła się rozciągnąć na czas nieograniczony i aby stała się niejako częścią składową programu gospodarczego.

Należy sobie przeto życzyć, aby ta akcja, zakończyła się rychło pełnym sukcesem, który się będzie wyrażał w przemianie armji bezrobotnych i głodujących obywateli na armję, pobierającą wynagrodzenia za pracę, bez której obecnie są skazani na jałmużnę społeczeństwa.

Ofiarność a oszczędność.

Podając w 11—14 numerze „Związkowca“ z b. r. szkic rozpoczętej budowli naszego gmachu, sądziliśmy, że nie tylko ten szkic, lecz przedewszystkiem umieszczony w tymże „Związkowcu“ artykuł p. t. „Obronna warownia“ przemówi do ofiarności członków i popłyną wartkim prądem datki w postaci cegiełek, by zapełnić braki, które tylko pokryć można ofiarnością Szan. Koleżanek i Kolegów.

Do zebranej dotychczas w postaci cegiełek sumy około 3000 zł., na wspomniane wezwanie wpłynęła zaledwie jedna cegiełka w wysokości dziesięciu złotych.

Jakaż więc jest przyczyna obojętności członków, a nawet całych Zarządów Oddziałów.

Czy na brak ofiarności wpływa obecne przygnębienie wobec redukcji tysięcznych rzesz naszych współtowarzyszy pracy? A może pogorszyły się tak znacznie warunki pracy pozostałych kolegów, że wprost nie są w możności uszczuplić swego budżetu nawet dziesięciozłotową sumką?

Sądzimy, że nie są to istotne przyczyny, bo datują się one nie od chwil ostatnich, a od samego powstania Związku i to nie w naszej tylko organizacji, bo podobne zjawiska widzimy we wszystkich pokrewnych instytucjach społecznych.

Brak więc jest nie ofiarności, lecz inicjatywy, którą w pierwszej mierze winny wykazać Zarządy Oddziałów.

Słuszne jest twierdzenie Zarządu Oddziału w Ostrowcu, który przyznaje doniosłość myśli artykułu „Obronna warownia“, lecz pisze, że to są tylko słowa, a tu trzeba czynu w postaci sformowania konkretnej akcji, która bezwątpienia znajdzie należny odzew wśród członków.

Spodziewać się należy, że w tej sprawie poszczególni przedstawiciele Oddziałów prześcigać się będą nie w formie demagogicznych, lecz realnych i możliwych do skonkretyzowania projektów, pociągających wszystkich do ofiarności na swą własną obronną warownię.

Oszczędność, nie skąpstwo, jest rzeczą w wysokim stopniu pożądaną. O tem najlepiej mógłby powiedzieć Zarząd Główny, który, zawdzięczając wprost przesadnej oszczędności, doszedł w ciągu zaledwie ostatnich lat kilku do tak ładnej sumy, że dziś odważył się za zaoszczędzone pieniądze budować gmach dla Związku, w którym głosić będzie, poza zawodowemi sprawami, hasła oszczędnościowe i potrzebę jaknajwiększej ofiarności.

Choć czasy są ciężkie, choć niedostatek niejednemu każe czynić rozliczne w budżecie skreślenia, lecz ofiara ną swój własny cel, na swą własną obronę nie powinna być nigdy skąpiona, gdyż ta, może jeszcze w gorszych czasach, stokrotnie się opłaci.

Do kogóż, jak nie do Was, Koleżanki i Koledzy, Zarząd ma się zwracać o pomoc. Może do naszych pracodawców, którzy w obecnym kryzysie wykorzystują każdą okazję do pogorszenia naszych skromnych, a niejednokrotnie katastrofalnych warunków bytu? Sądzimy, że zabiegi nasze w tym kierunku mogłyby odnieść pożądany skutek, lecz na tem ucierpiałaby nasza samodzielność, nasza bezstronność, a uzależnienie takie ujemnie wpłynęłoby tylko na walkę o lepsze jutro.

Stanowisko takie Zarządu Głównego powinno być należycie przez członków cenione, a więc i każdy zew jego z całą szczerością i bez ociągania się realizowany.

Oszczędzajmy, lecz, oszczędzając, nie zapominajmy o swym obowiązku niesienia Związkowi w ofierze jaknajwiększej ilości cegiełek.

Żądamy przywrócenia samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych.

My, a broszura p. J. Brauna.

Nie zabieraliśmy dotychczas głosu w sprawie broszury p. Juljana Brauna p. t. „Oszczędność przymusowa i częściowe ubezpieczenie“ raz ze względu na konieczność ujednostajnienia opinji naszych członków, następnie chodziło nam o uzgodnienie naszych poglądów z krytyką niezależnych związków i fachowców.

W międzyczasie interesowaliśmy się obszerną i szumną reklamą broszury, umieszczoną w „Kurjerze Zachodnim“. Ostatnio nawet dziennik ten w Nr. 193 z dnia 23. sierpnia 1931 roku obwieścił światu, że kapitalny projekt p. J. Brauna może wytworzyć tysiące kapitalistów.

Komuż to autorzy reklamowych artykułów p. J. Brauna dowieść chcą, że naszym pracodawcom tak wielce leży na sercu przyszłość pracownika?

Nam, którzy tysiące przykładów mamy o ich całkowitej obojętności wobec pracowników, którzy nietylko kilka, lecz kilkadziesiąt lat sumiennie i z pożytkiem przepracowali dla danej instytucji?

Wierzymy niezłomnie, że w tym wypadku nie o nas chodziło, a o społeczeństwo, które niejednokrotnie przyjmuje bezkrytycznie takie obwieszczenia i wysławia później „idealne“ projekty naszych pracodawców.

Nie chcąc więc dłużej bałamucić publicznej opinji, postanowiliśmy opublikować w tej sprawie krytykę jednego z najlepszych fachowców z dziedziny ubezpieczeń społecznych, kol. St. Sasorskiego, z którą całkowicie się solidaryzujemy, a umieszczoną w czerwcowym zeszycie Nr. 6 z bieżącego roku „Przeglądu Ubezpieczeń Społecznych“ w Warszawie.

* * *

Kilka miesięcy temu Izba Przemysłowo - Handlowa w Sosnowcu, która poszukuje „rodzimego systemu zabezpieczenia“ przed skutkami wypadków losowych, nie licząc się z doświadczeniami, prawem i matematyką ubezpieczeniową — wpadła na oryginalny sposób zniszczenia ubezpieczeń społecznych przez propagowanie częściowej oszczędności i częściowego ubezpieczenia. Ten oryginalny pomysł ma zresztą swoje źródło w atakach na ubezpieczenia społeczne niemieckiego agitatora Hartza, zlekceważonych przez naukę i uznanych za śmieszny wybryk ignorancji. Izby Przemysłowo-Handlowe są instytucjami prawa publicznego, wykonują część zadań państwowych, można i należy przeto od nich wymagać, aby prowadzona przez nie praca stała na odpowiednim poziomie. Jeżeli tak nie jest, jeżeli będą się kompromitowały projektami tak nierealnymi i niepokoiły niemi opinję publiczną i władze państwowe — zdyskredytują nie tylko siebie, ale charakter instytucyj publiczno-prawnych, do których należą.

Broszurka p. Brauna o „Oszczędności przymusowej i częściowem ubezpieczeniu“ spotkała się z jednomyślną ostrą krytyką znawców ubezpieczeniowych. Najpełniejszą krytykę pomysłów zawartych w tej broszurce zamieścił „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych“ (Nr. 6.1931) w artykule p. St. Sasorskiego, szefa sekcji ubezpieczeniowej Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, który niżej w całości przytaczamy. Z artykułu tego dowiadujemy się, że sprawa ta była przedmiotem dyskusji na specjalnej konferencji, zwołanej przez Zarząd Główny Polskiej Konfederacji Pracowników Umysłowych w Warszawie, na której wszyscy uczestnicy uznali pomysły Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu za naiwne i niedojrzałe. Ostatnio „Gazeta Polska“ zamieściła (Nr. 228) artykuł, jak widać ze sposobu ujęcia, matematyka ubezpieczeniowego p. J. W. Cz., wskazujący na nierealność i niebezpieczeństwa zamiany systemu społecznego ubezpieczeniowego na system indywidualny i przerzucania obowiązków i ryzyka ubezpieczeniowego na P. K. O.

Sądziliśmy, że wysunięte argumenty wystarczą, aby władze Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu uznały swój błąd i schowały swój pomysł do archiwum akt dawnych. Tymczasem Izba w dalszym ciągu propaguje swoje wydawnictwo, a p. J. Braun zamieścił w „Gazecie Polskiej“ (Nr. 236) w odpowiedzi na artykuł p. J. W. Cz. artykulik, z którego wynika, że albo tak dobrze nie może zorjentować się w temacie, na który napisał broszurkę, iż nie rozumie żadnego z wysuniętych argumentów, albo też, że działalność inicjatorów tej broszurki pochodzi ze świadomej złej woli wprowadzania w błąd opinji publicznej i zmierza do stworzenia około sprawy ubezpieczeń społecznych zatrutej atmosfery, któraby zniszczyła moralne podstawy w społeczeństwie, a zwłaszcza wśród pracowników umysłowych i robotników, jakie mają instytucje ubezpieczeń społecznych. Tej złośliwej robocie uważamy za swój obowiązek przeciwstawić się i oświadczamy, że świat pracowniczy taką działalność Izby Sosnowieckiej będzie zwalczać z całą stanowczością.

ST. SASORSKI

Niedojrzałe projekty.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu podjęła się próby zreformowania systemu ubezpieczeń społecznych w Polsce. Na wniosek przedstawicieli tej Izby, kongres Izb Przemysłowo-Handlowych, jaki się odbył we wrześniu 1930 r. we Lwowie, zalecił poddanie rewizji obecnych założeń ubezpieczeń społecznych, przy ewentualnem uwzględnieniu zasady przymusowej, indywidualnej oszczędności. Wyłoniona w dalszym ciągu przez Izbę Sosnowiecką Komisja Polityki Socjalnej ustaliła podstawy połączenia zasad ubezpieczeniowych z zasadami przymusowej oszczędności i wytyczne tej koncepcji zaakceptowało plenarne zebranie Izby w dniu 26. lutego 1931 r. oraz zaleciło ogłoszenie wyników tych narad drukiem. W ten sposób powstała broszura p. Juljusza Brauna p. t. „Oszczędność przymusowa i częściowe ubezpieczenie — jako wytyczne reformy systemu ubezpieczeń społecznych“ (Sosnowiec, 1931, Wydawnictwo Izby Przem.-Handl. w Sosnowcu). Licząc się z tem, że broszura p. Brauna może wywołać zamęt wśród osób, nieorjentujących się w elementarnych zagadnieniach ubezpieczeniowych, podobnie zresztą, jak wydana w r. 1928 w Niemczech broszura p. G. Hartza, z której Izba Sosnowiecka i p. Braun czerpią inspiracje, mimo, że przez fachowców została zlekceważona, jako przejaw niekompetencji, a jej pomysły przez nikogo nie zosta-

ły podjęte — postanowiliśmy poświęcić wywodom pana Brauna nieco uwagi, niewątpliwie więcej, niż na to zasługują. Aby jednak czytelnikom ułatwić zorjentowanie się w treści broszury i metodzie myślenia — przedstawimy przedewszystkiem najistotniejsze przesłanki, założenia i wnioski autora, które dało się wyłowić z chaotycznych i rozrzuconych, niewiążących się ze sobą twierdzeń.

P. Braun stawia problemy: jak skoordynować zasady ubezpieczeń społecznych, aby zapewnić harmonijny układ poszczególnych działów ubezpieczeń, ubezpieczonym — dostateczne świadczenia i uniknąć obciążenia powyżej granicy dopuszczalnej gospodarczo oraz stawia pytanie, czy system ubezpieczeniowy zabezpiecza najlepiej przyszłość pracownikom i członkom ich rodzin. Rozwiązanie pierwszego zagadnienia widzi autor przedewszystkiem w scaleniu ubezpieczeń nietylko ustawowem, ale również organizacyjnem, a nawet materjalnem. To jednak, zdaniem p. Brauna, nie rozwiązuje jeszcze w całości tego problemu i doprowadza go do rozważania drugiego zagadnienia, mianowicie, czy zamiast lub obok systemu ubezpieczeniowego (zredukowanego do niektórych wypadków) nie należy wprowadzić systemu oszczędności indywidualnych.

Uważając, że oba systemy mają swoje dobre i złe strony, oszczędnościowy daje lepsze wyniki finansowe, ale nie zabezpiecza bytu w razie zajścia wypadku ubezpieczeniowego przed zgromadzeniem oszczędności, ubezpieczeniowy natomiast zabezpiecza warunki bytu w zasadzie we wszystkich założonych wypadkach — autor dochodzi do wniosku, że najlepszem rozwiązaniem byłoby przyjęcie systemu skombinowanego: ubezpieczeniowo-oszczędnościowego.

Według tego projektu systemem ubezpieczeniowym pozostałyby nadal objęte ryzyka, rozwiązywane obecnie przez świadczenia ubezpieczenia od wypadków przy pracy, braku pracy, przez świadczenia rzeczowe w ubezpieczeniu na wypadek choroby, przez świadczenia w razie niezdolności do pracy, jeżeli ta niezdolność powstała przed ukończeniem 55 roku życia, jednak tylko w stosunku do sierot (ubezpieczenie wdów miałoby być zupełnie wyłączone), natomiast systemem oszczędności przymusowych miałyby być objęte sytuacje obecnie rozwiązywane przez zasiłki w czasie niezdolności do pracy, zasiłki połogowe i t. d. w ubezpieczeniu na wypadek choroby, przez renty inwalidzkie pracowników, którzy stali się niezdolnymi do pracy po ukończeniu 55 roku życia, przez renty starcze, renty wdowie i renty sieroce dla dzieci, pozostałych po pracownikach, którzy zmarli lub stali się niezdolnymi do pracy po ukończeniu 55 roku życia.

Rozwiązywanie sytuacji przy systemie oszczędnościowym odbywałoby się w sposób następujący: część składki w ubezpieczeniu na wypadek choroby byłaby obracana na potrzeby lecznicze (autor proponuje 3,5% wynagrodzenia), druga część byłaby przekazywana na sub-konto A konta indywidualnego oszczędności (autor proponuje 2,5% wynagrodzenia), którego drugie sub-konto B byłoby przeznaczone na lokowanie części składki z ubezpieczenia emerytalnego. Konto stanowi indywidualną własność pracownika, jednak bez prawa do dysponowania niem. Wypłaty z sub-konta A byłyby dokonywane na polecenie instytucji ubezpieczeniowej, jako wykonywającej nadzór nad oszczędnościami pracowników, która udzielałaby asygnat pod kontrolą w warunkach analogicznych do tych, od których jest uzależnione obecnie prawo do świadczeń pieniężnych w ubezpieczeniu na wypadek choroby. Aby zabezpieczyć ten kapitał przed zbyt szybkiem wyczerpaniem go, autor proponuje wprowadzenie okresu wyczekiwania analogicznego do tego, jaki jest stosowany w ubezpieczeniu emerytalnem. W razie wyczerpania kapitału, zdaniem autora, możnaby wprowadzić zwrotne pożyczki z sub-konta B albo z funduszu reasekuracyjnego, któryby powstał przez minimalne odpisy z kont indywidualnych, uważając za możliwe również stworzenie ogólnego funduszu reasekuracyjnego z wpłat instytucyj ubezpieczeniowych. Po ukończeniu 65 roku życia lub przedtem, w razie przerwania pracy z powodu niezdolności do niej, pracownik miałby prawo podjęcia pozostałej kwoty na subkoncie A łącznie z pozostałą kwotą na subkoncie B, w razie zaś wcześniejszej śmierci zaoszczędzony kapitał otrzymywaliby spadkobiercy.

W zakresie objętym obecnie ubezpieczeniem emerytalnem część składki (autor proponuje 0,5% wynagrodzenia, a nadto dopłatę skarbu państwa w wysokości 1,1%) byłaby obracana na cele ubezpieczenia, druga część (autor proponuje 3,5% zarobku) byłaby wpłacana na sub-konto B indywidualnego konta oszczędnościowego. Jeżeli pracownik osiągnie 65 (ewent. 60) rok życia lub stanie się niezdolny do pracy po osiągnięciu 55 roku życia — ma prawo wyłącznie do podjęcia kapitału, ulokowanego na sub-koncie B (łącznie z sub-kontem A), w razie zaś jego śmierci po ukończeniu 55 roku życia, prawo do podjęcia tego kapitału przysługuje spadkobiercom. Prawo to mogłoby przysługiwać, zdaniem autora, również w niektórych określonych okolicznościach, jak małżeństwo, budowa własnego domu i t. d. W razie powstania niezdolności do pracy przed ukończeniem 55 roku życia, pracownikom przysługiwałoby również prawo do podjęcia kapitału zaoszczędzonego, a nadto prawo do renty inwalidzkiej, przyczem wysokość renty zależałaby od tego, w którym roku życia powstała niezdolność do pracy. Jeżeli powstała przed ukończeniem 46 roku życia, renta wynosiłaby 40% wynagrodzenia i $^{1}/_{10}$ część renty na każde nieletnie dziecko, 47 roku życia —90% renty z przed 46 roku życia (t. zw. renty zasadniczej) aż do 10% lub 20% tej renty. Powyższy wymiar rent oparty jest na założeniu, że w im późniejszym roku życia powstaje niezdolność do pracy, tem większy kapitał oszczędnościowy został nagromadzony i renta jest mniej potrzebna. Wdowom według tego projektu przysługiwałoby w razie śmierci pracownika jedynie prawo do kapitału zaoszczędzonego, sierotom zaś prawo do kapitału i renty, jeżeli śmierć pracownika nastąpiła przed 55 rokiem życia, prawo tylko do kapitału, jeżeli śmierć nastąpiła po ukończeniu przez pracownika 55 roku życia. Polecenia wypłat z sub-konta B, uzależnione od spełnienia się warunków, określonych w ustawach ubezpieczeniowych, mogłaby uskuteczniać właściwa instytucja ubezpieczeniowa.

Wartość swojej koncepcji usiłuje autor uzasadnić cyfrowo. W zakresie świadczeń na wypadek choroby przeprowadza rozumowanie przy pomocy następujących założeń i liczb: przyjmując, że wydatki Kas Chorych na cele lecznicze wynoszą sześć-

dziesiąt kilka procent, reszta zaś jest obracana na zasiłki pieniężne, że zmniejszenie wydatków administracyjnych, jakie spowoduje wykonanie rozporz. Prez. Rz. z dn. 29.XI.30 o organizacji i funkcjonowaniu instytucyj ubezpieczeń społecznych oraz zmniejszenie wydatków na lecznictwo, jakie wywoła zamierzone wprowadzenie opłat za porady lekarskie i leki, pozwala na zaokrąglenie wzajemnego stosunku obu rodzajów wydatków do 60% i 40%, że wysokość składki w ubezpieczeniu na wypadek choroby, która obecnie przekracza 7%, będzie mogła być utrzymana na wysokości przyjętej w rządowym projekcie ustawy o ubezpieczeniu społecznem z 1927 r., t. j. na wysokości 6% — autor uważa za prawdopodobne, że wysokość składki na cele lecznicze może wynosić 3,5%, na cele zaś oszczędnościowe (sub-konto A) — 2,5%. Opierając się następnie na założeniu, że pracownik pracuje od 18 — 65 roku życia, t. j. przez 48 lat, że rok jego pracy wynosi 46 tygodni, przeciętne wynagrodzenie roczne 2.000 zł. t. j. miesięcznie przeszło 160 zł. i że kapitał oszczędnościowy jest oprocentowany na 5%, autor dochodzi do wniosku, że pracownik taki uzyskuje w 22 roku życia kapitał w wysokości 250 zł., w 48 roku życia w wysokości 3.006 zł., w 65 roku życia 8,054 zł. Biorąc pod uwagę przeciętną ilość dni zasiłkowych, przypuszcza autor, że przeciętnie pracownik podejmowałby z sub-konta A 60% sum zaoszczędzonych, co obniżyłoby wysokość sum zaoszczędzonych w latach życia wyżej wymienionych na 100 zł., 1.202,— i 3·223 zł., sądzi jednak, że po wprowadzeniu systemu oszczędnościowego osłabnie tendencja do korzystania z zasiłków, a tem samem otrzymamy wyższe sumy zaoszczędzone.

Uzasadnienie rachunkowe w zakresie ubezpieczenia emerytalnego oparte jest na następujących podstawach: opierając się na danych projektu rządowego ustawy o ubezpieczeniu społecznem z 1927 r., w/g którego prawo do renty starczej przysługuje po ukończeniu 65 roku życia, (przyczem autor błędnie przyjmuje przesłankę, że do tego, aby zostać uprawnionym do renty starczej, należy opłacać składkę od 18 — 65 roku życia), wartość renty starczej wraz z innemi świadczeniami, jakie przysługują starcom, stanowi prawie 26% ogólnej skapitalizowanej wartości wszystkich świadczeń, wysokość renty starczej wynosi 40% przeciętnego wynagrodzenia, a przeciętna wartość skapitalizowanych świadczeń, przypadających na jednostkę, jeśli roczne wynagrodzenie przyjmiemy za 100, wynosi 372,18 zł., przy składce 6,2% (z kosztami administracyjnemi 6,5%), autor oblicza, że w razie oszczędzania tego procentu wynagrodzenie przez czas od 18 — 65 roku życia przy oprocentowaniu kapitału na 5% i przeciętnej pracy przez 46 tygodni w ciągu roku — otrzyma się kwotę 1.047,76 zł., a więc prawie trzykrotnie większą. Im jednak okres zatrudnienia trwa krócej i niezdolność do pracy przychodzi wcześniej, tem stosunek tych dwóch cyfr ulega zmianie na korzyść ubezpieczenia. W ten sposób autor dochodzi do wniosku, że trzeba gromadzić kapitał przez 33 lata, (t. j. do 52 roku życia, jeżeli pracownik będzie pracował bez przerwy od 18 roku życia), aby otrzymać drogą oszczędności kapitał, równający się wartości przeciętnych skapitalizowanych świadczeń rentowych. Stąd wniosek, że dla tych, którzy umierają lub stają się inwalidami w wieku wcześniejszym ubezpieczenia społeczne mają znaczenie, którego nie zastąpi oszczędność w czystej formie. W dalszym ciągu autor podaje wyniki obliczeń, według których wartość świadczeń, spowodowanych utratą zdolności do pracy lub śmiercią dla osób, które nie przekroczyły 31 roku życia, wynosi 5.7% ogólnej wartości świadczeń, 41 roku życia — 17.8%, 51 roku życia — 34.5% oraz podaje, że według obliczeń, nieprzytoczonych w pracy, na cele częściowego ubezpieczenia należałoby przeznaczyć z ogólnej składki emerytalnej wynoszącej 6,5%—1,5%. Biorąc pod uwagę, że wysokość składki w ubezpieczeniu od wypadków przy pracy w razie organizacyjnego scalenia ubezpieczeń będzie niższa, niż 2%, t. j. niż składka przewidywana w projekcie rządowym, że, w razie lokaty oszczędności w P. K. O., koszty administracyjne obciążą P.K.O., która będzie je pokrywała dochodami z obrotów kapitałami ulokowanemi oraz, że dopłata na cele ubezpieczeniowe ze Skarbu Państwa wyniesie, jak w projekcie rządowym, 1,1% — autor przyjmuje wysokość składki na 4%, które rozdziela na 3,5% — na przymusową oszczędność oraz 0,5% na częściowe ubezpieczenia. Wówczas kapitał zaoszczędzony w 65 roku życia wyniósłby, przy rocznym zarobku 100 zł., — 564,19 zł., podczas gdy wartość skapitalizowanych świadczeń ubezpieczeniowych, przy pełnem ubezpieczeniu emerytalnem, wynosiłaby — 372,18 zł. W końcu autor podaje ogólne zestawienie oszczędności na obu sub-kontach od 22. roku życia do 65 roku życia w razie pracy przez cały czas t. j. od 4 do 48 lat pracy (te oszczędności wynoszą od 600 do 19.343 zł.) oraz zestawienie oszczędności, osiągniętych w tym samym czasie w razie wyczerpania z sub-konta A. 60% oszczędności na zasiłki (oszczędności wynoszą od 450 zł. do 14.507 zł.).

Dla osób orjentujących się w zagadnieniach ubezpieczeniowych wystarczy, sądzę, sprawozdanie z broszury, z którego już jest widoczne, że założenia autora są błędne, sposób rozumowania i dowodzenia nieścisły, wnioski nieuzasadnione. Stwierdziła to konferencja, zwołana przez Zarząd Główny Konfederacji Pracowników Umysłowych w Warszawie, jaka odbyła się dnia 22 maja b. r. pod przewodnictwem p. K. Osiowskiego, dyrektora Ogólno-Państwowego Związku Kas Chorych, na której wszyscy mówcy, matematycy ubezpieczeniowi oraz znawcy ubezpieczeń społeczn. (pp. W. Bruner, K. Osiowski, dr. J. Pasternak, A. Weryha, dr. M. Goldman, dr. H. Berliner, dr. T. Poznański, dr. Gliksman, red. Wł. Kozłowski, A. From, W. Kościński i autor niniejszych uwag) zgodnie podkreślili błędność i nierealność koncepcji p. Brauna, stwierdził to również p. A. Krieger („Robotniczy Przegląd Gospodarczy“ Nr. 4 b. r.) oraz dr. M. Goldman „Przegląd Ubezpieczeń“ zesz. 3 b. r.*). Poprzestanę przeto na zaznaczeniu kilku najważniejszych, zdaniem mojem błędów i nieścisłości oraz na wskazaniu zasad, wytworzonych historycznie, które autor pomija i nad któremi przechodzi do porządku.

Systemy ubezpieczeniowe, oparte na indywidualnem ryzyku są korzystniejsze, niż system oszczędności indywidualnych zabezpieczenia na wypa-

*) Ponadto p. „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych“ Nr. 3, str. 95.

dek powstania sytuacyj losowych jak i gospodarczych, gdyż zapewniają określone środki, niezależnie od tego, kiedy te sytuacje powstają i pozwalają na wyrównanie ryzyk między wypadkami, które powstają przed i po czasie przewidywanym i najprawdopodobniejszym. Systemy ubezpieczeń społecznych są korzystniejsze gospodarczo, niż systemy, oparte na indywidualnych ryzykach, ponieważ pozwalają na lepsze w czasie i w przestrzeni rozłożenie ryzyk ubezpieczeniowych. Cofnięcie się wstecz do systemu indywidualnych oszczędności musiałoby sprowadzić w rezultacie albo niezaspokojenie potrzeb zaspakajanych obecnie przez ubezpieczenia, albo też do bardzo znacznego powiększenia środków finansowych i tem samem bardzo znacznego obciążenia gospodarstwa społecznego i indywidualnych dochodów na te potrzeby, jakie obecnie zaspakajają ubezpieczenia. Jeśliby więc przyjąć to założenie, jakie stara się przyjąć p. Braun, że oszczędności w zasadzie nietylko dadzą te rezultaty, jak ubezpieczenie społeczne, ale nawet wyższe — musi się przyjąć drugie założenie, że obecne składki ubezpieczeniowe są za wysokie, że obliczenia matematyczno-ubezpieczeniowe, na których oparto wysokość składek emerytalnych, są błędne. Tego jednak p. Braun nie dowiódł ani nie próbował i nie mógł dowieść. Ponieważ to nie było zamierzeniem ani p. Brauna, ani Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu należy stwierdzić, że rzucono myśl, która w zarodku niesie w sobie skutki wręcz sprzeczne z zamierzonymi. Gdyby zaś przyjąć, że system oszczędnościowy pozostanie w granicach obecnych obciążeń na cele ubezpieczeń społecznych, to jego wyniki przyniosą odmienny rezultat: zwiększenie środków finansowych pewnego procentu osób silniejszych, zdrowszych, dłużej pracujących, które zostaną obrócone na indywidualne cele i powstanie bardzo znacznego kręgu osób, których potrzeby spadną ciężarem na gospodarstwo społeczne, jako przedmiot opieki społecznej i źródło niezadowolenia i fermentu politycznego. To również, wolno przypuszczać, nie leżało w zamierzeniach inicjatorów tej akcji.

P. Braun operuje szeregiem cyfr. Te cyfry jednak nie są niczem innem, jak przytoczeniem przykładów, którym przeciwstawić można szereg innych, wręcz odmiennych przykładów. Całe cyfrowe dowodzenie, przytoczone w broszurze p. Brauna, jest dowolną grą wyobraźni na temat: coby było, gdyby ktoś pracował przez X lat, zarabiał w tym czasie Y, odkładał Z i korzystał z odłożonych sum w N wysokości. Ponieważ p. Braun nie rozumuje kategorjami ubezpieczeniowemi, ale indywidualnemi — nie może brać za podstawę wypadków, dowolnie przyjętych, ani nawet przeciętnych, ale winien opierać się na skrajnych ewentualnościach i szukać rozwiązania wszystkich wypadków od najgorszych do najlepszych z punktu widzenia indywidualnych sytuacyj życiowych. P. Braun odczuwa tego potrzebę, ale niedostatecznie ją rozumie. W rozdziale, poświęconym oszczędnościom, na miejsce zasiłków w razie niezdolności do pracy w ubezpieczeniu na wypadek choroby liczy się z możliwością wyczerpania oszczędności z sub-konta A konta oszczędnościowego i koniecznością zaciągania pożyczek z sub-konta B., a nawet z potrzebą ubezpieczenia na wypadek, gdyby i to okazało się nieskuteczne — jest to droga, która prowadzi do ubezpieczenia i do anulowania koncepcji oszczędnościowej w tym zakresie. Ponieważ na zasiłki z powodu niezdolności do pracy jest obracany określony procent przypisu składek (w r. 1925 — 25,8%, w r. 1926 — 21,8%, w r. 1927 — 23,1%, w r. 1928 — 25,2%), a autor tę część przypisu zamierza obrócić na oszczędności — już po pierwszym okresie systemu oszczędnościowego powstałby deficyt, któryby musiał być pokryty z zewnątrz, zamiast z nadwyżek, powstałych z części składek osób, które nie korzystały ze świadczeń ubezpieczeniowych, w następstwie czego, celem zabezpieczenia się przed deficytem, należałoby stworzyć fundusz ubezpieczeniowy, któryby wchłonął część składki ubezpieczeniowej, jaka jest obracana na zasiłki. Wrócilibyśmy w ten sposób do punktu, z którego się wyszło. P. Braun który przypuszcza, że pracownik przeciętnie zaoszczędziłby 60% z kwot, przeznaczonych na zasiłki, popełnia błąd i wpada w sprzeczność z założeniem, jakie przyjął — przeciętnie bowiem pracownik nicby nie zaoszczędził, kwoty zaś zaoszczędzone nie przeciętnie, ale przez pewną część pracowników, stanowiłyby deficyt, który musiałby być pokryty.

Wyrazem odczuwania potrzeby odchylenia od systemu oszczędnościowego do ubezpieczeniowego w zakresie, jaki obejmuje ubezpieczenie t. zw. emerytalne jest u p. Brauna myśl wprowadzenia ubezpieczenia na wypadki powstania sytuacyj losowych przed czasem, kiedy pracownik może zaoszczędzić odpowiednią kwotę. P. Braun widzi z obliczeń, (które dokonał dr. A. Jabłonowski, wolno przypuszczać, bez świadomości celu, dla którego mają być zużytkowane, a jedynie jako odpowiedź rachunkową na zadane pytania), że dopiero po dłuższym okresie oszczędzania, a tem samem w późniejszym wieku można nagromadzić drogą oszczędności kapitał, któryby równał się wartości przeciętnych skapitalizowanych świadczeń rentowych i dlatego dochodzi do wniosku, że należy wprowadzić ubezpieczenie dla osób, u których wypadek losowy zaszedł wcześniej. P. Braun jednak opiera się na nierealnem założeniu, że wiek odpowiada określonemu okresowi pracy i tem samem oszczędzania — nie liczy się przeto z tem, że okresy pracy, wiążącej się w myśl obecnie obowiązujących przepisów z obowiązkiem ubezpieczenia, są różne, zaczynają się w różnych latach i w tych okresach są przerwy (nauka i studja, choroby, bezrobocie, prowadzenie własnych warsztatów pracy), i skutkiem tego całe obliczenie, jakiem się posługuje, jest wątpliwej wartości Gdyby zaś przyjąć, że bierze się za podstawę nie wiek, ale okres pracy i wprowadza się ubezpieczenie pracowników do określonego okresu pracy (np. 34—35 lat), niezależnie od wieku — otrzymuje się rezultat analogiczny do tego, jak z zasiłkami na wypadek choroby: ci, którzy nagromadzili kapitał dostateczny lub wyższy, mają możność korzystania w pełni z tego kapitału, i nadwyżka nie jest, jak w ubezpieczeniach społecznych, obracana na pokrycie deficytu gorszych ryzyk, wobec czego ten deficyt musi być pokryty z zewnątrz, z innych funduszów, co prowadzi do większego obciążenia, albo — jeżeli się chce tego uniknąć — musi się wrócić do systemu ubezpieczeniowego.

Jednem z założeń, na których opiera się koncepcja p. Brauna jest przekonanie, że w zasadzie

jest lepszy kapitał niż renta. P. Braun pisze: „U źródeł naszej koncepcji leży chęć zapewnienia kapitału pracownikom, którzy, choć starsi wiekiem, będą jeszcze umieli kapitał ten w odpowiedni sposób, gospodarczo uzasadniony, zużyć. Natomiast pracownik, którego dotknął nieszczęśliwy wypadek i który jako kaleka nabywa prawa do świadczeń, byłby z reguły jednostką mniej uzdolnioną do administrowania poważniejszym kapitałem. Jako człowiek, często wskutek kalectwa unieruchomiony, chory, stracił on wiele ze swej sprawności fizycznej i umysłowej i zdany będzie z reguły na pomoc i opiekę osób trzecich. Sądzimy, że raczej leży w interesie takiego inwalidy, aby zapewnić mu tylko rentę, która pozwoli mu się wyżywić, a zrezygnować z jego czynnej, twórczej, produkcyjnej roli w społeczeństwie, niż dawać mu do ręki kapitał, który, choć może w wielu wypadkach byłby przezeń dobrze użyty, ale do administrowania którym miałby on z reguły mniej kwalifikacyj i możności, niż człowiek nawet stary (65-letni), ale względnie zdrów i przerywający pracę nie z powodu wypadku i kalectwa, lecz z powodu dojścia do starszego wieku" (str. 24). Z tych powodów p. Braun uważa, że ubezpieczenie od wypadków przy pracy należy utrzymać nadal i nie przekształcać na system oszczędnościowy. W przytoczonym ustępie jest widoczna, jedyna w całej broszurze, troska o celowość systemu kapitałowego, ale pogląd wyrażony nie jest oparty na znajomości sytuacyj, objętych ubezpieczeniem społecznem. Niezdolność do pracy lub zawodu może być skutkiem procesu chorobowego lub kalectwa. I jedno i drugie może być wynikiem wypadku przy pracy, ale obie te przyczyny mogą także nie pozostawać w związku przyczynowym z wypadkami przy pracy. Stopień utraty zdolności do pracy, odporności życiowej nie zależy od tego, czy niezdolność do pracy jest wywołana wypadkiem przy pracy, czy przyczynami, które tkwią w organiźmie, w otoczeniu, lub zostały wywołane wypadkiem, nie pozostającym w związku z pracą. Gdyby autor konsekwentnie rozwinął słuszną myśl, tkwiącą w przytoczonym ustępie, musiałby dojść do innych wyników, niż te, do jakich doszedł: mógłby uzasadniać potrzebę kapitałowego systemu w pewnych wypadkach, niezależnie od rodzaju ubezpieczenia, a systemy rentowe w innych, t. j. doszedłby do zasad, na jakich opierają się obowiązujące u nas i projektowane przepisy ubezpieczeniowe, które dają przewagę rentom nad kapitałami i dopuszczają jedynie zamianę rent na kapitał w wypadkach, kiedy jest zagwarantowane celowe gospodarcze zużycie kapitału i niema podstaw do przypuszczeń, że kapitał został roztrwoniony, a jednostka wraz z rodziną spadnie ciężarem na fundusz publiczny. P. Braun zdaje się uważa, że starzy, sterani pracą i chorobami mogą na starość układać i realizować wielkie plany gospodarcze, zakładać własne warsztaty pracy, budować własne domy mieszkalne, że osoby niezdolne do pracy n. p. skutkiem wyniszczającej gruźlicy, niedowładu, choroby umysłowej i t. d. będą celowo użytkowały zaoszczędzony kapitał, że wdowy, które rodziły, chowały dzieci i zajmowały się gospodarstwem domowem, albo dzieci, które nie mogą jeszcze pracować, uczęszczają do szkół lub są ułomne — będą wzmagały wytwórczość gospodarczą. P. Braun nie ma obaw, że te kwoty będą roztrwonione szybko przez te osoby, ich rodziny lub osoby postronne, że nastąpi szybki skok w stanie potrzeb i konsumcji, a w następstwie skrajna nędza. Nie świadczy to dobrze o znajomości życia u autora tych pomysłów. Należy stwierdzić, że to „źródło koncepcji" oszczędnościowej p. Brauna, dyskwalifikuje cały projekt i wystarcza, aby, pominąwszy inne jego strony, uznać go za szkodliwy i wprost za lekkomyślny.

Prócz tych głównych argumentów, przeciw koncepcji oszczędnościowej i rozumowaniom p. Brauna, możnaby przytoczyć szereg innych zarzutów, np. nierozumienia znaczenia oprocentowania składek w ubezpieczeniach, nieinteresowania się kosztami administracyjnemi, które przy takim czy innym systemie, zawsze być muszą, nierozumienia, że zasiłki w razie niezdolności do pracy w ubezpieczeniu na wypadek choroby, mają na celu odciążenie warsztatów pracy w razie niemożności pracy pracownika oraz, że łączą się one ściśle z pomocą leczniczą, udzielaną przez instytucje ubezpieczeniowe, gdyż w razie potrzeby leczenia szpitalnego, część kwot, przeznaczonych na zasiłki (30 lub 50 proc.) jest obracana na pokrycie wydatków na to leczenie i t. d. Możnaby dalej kwestjonować, czy przypuszczenia p. Brauna, że w razie częściowej zmiany systemu ubezpieczeniowego na oszczędnościowy, ulegnie zmianie stosunek psychologiczny ubezpieczonych do funduszów ubezpieczeniowych, że zmniejszy się ilość zabiegów o zasiłki i renty inwalidzkie, gdyż wytworzy się poczucie osobistej a nie społecznej własności. Nie zajmuję się tą hipotezą bliżej, ponieważ ona nie stanowi ogniwa w rozumowaniu autora i została poruszona ubocznie — poprzestanę jedynie na zaznaczeniu, że to przypuszczenie w naszych warunkach jest bardzo wątpliwej wartości. Gdyby zmysł oszczędnościowy był u nas w masach rozwinięty, możnaby się spodziewać takich wyników, ponieważ jednak poziom wynagrodzeń za pracę jest niski, nieproporcjonalny do odczuwanych potrzeb, zmysł oszczędnościowy słaby, — należy przewidywać, że raczej przeciwnie, nacisk na konta oszczędnościowe zwiększyłby się, a gospodarka temi kontami ze strony instytucyj ubezpieczeniowych byłaby mniej ostrożna i staranna, niż dotychczas. Obecnie odpowiedzialność za całość funduszów ciąży na instytucjach ubezpieczeniowych, w razie zaś wprowadzenia zmian, proponowanych przez p. Brauna, punkt ciężkości i odpowiedzialność za fundusze przeniósłby się na poszczególne osoby, co pogorszyłoby jeszcze bardziej ujemne skutki całej koncepcji.

Organizacja ubezpieczeń społecznych w Polsce, jak w innych państwach, nie jest zakończona. Na tle dotychczasowych doświadczeń, powstają nowe potrzeby, dotyczące zarówno stosunku poszczególnych działów ubezpieczeń społecznych do siebie i wzajemnego stosunku organów instytucyj ubezpieczeniowych, kompetencji władz nadzorczych, wysokości świadczeń i podstawy ich wymiaru, wysokości obciążeń, stosunku do stanu gospodarczego państwa, do wahań kojunkturalnych, zabezpieczenia pokrycia zobowiązań ubezpieczeniowych i t. d. Wszelkie uwagi i spostrzeżenia czynników zainteresowanych problemami ubezpieczeniowemi mogą być pożyteczne, jeżeli opierają się na gruntownych podstawach i na doświadczeniu. Niestety, nie można

uznać za pożyteczną ostatniej próby, omówionej w niniejszym artykule.

———

W uzupełnieniu artykułu p. S. Sasorskiego podajemy krótką opinję jednego z wybitniejszych matematyków ubezpieczeniowych, pragnąc w ten sposób jeszcze dokładniej podkreślić błędy techniczno-asekuracyjne koncepcji p. Brauna.

W pracy p. Brauna projektowana jest zmiana systemu ubezpieczeń społecznych na system przymusowej oszczędności i dodatkowego ubezpieczenia. Projekt i wywody autora oparte są na nieznajomości zasad matematyki ubezpieczeniowej. Autor mniema między innemi, że ubezpieczeni mogą osiągnąć większe korzyści przez sam podział składki emerytalnej na dwie części w ten sposób, aby jedna część stanowiła składkę oszczędnościową i była własnością indywidualną ubezpieczonego, a druga część stanowiła składkę dodatkowego ubezpieczenia na wypadek śmierci lub inwalidztwa, któreby zaszło przed nagromadzeniem ze składek oszczędnościowych kapitału w wysokości kapitałowej wartości, ustalonych w projekcie ustawy scaleniowej, świadczeń emerytalnych. W tym ostatnim wypadku świadczenia z tytułu dodatkowego ubezpieczenia byłyby według projektu wymierzane w takiej wysokości, aby ich kapitałowa wartość równała się różnicy między kapitałową wartością ustalonych świadczeń emerytalnych, a nagromadzonym kapitałem oszczędnościowym. Korzyści, wynikające z tego podziału składki emerytalnej, polegają według mniemania autora na tem, że kapitał, nagromadzony ze składek oszczędnościowych, musi po pewnym czasie przekroczyć kapitałową wartość ustalonych świadczeń emerytalnych.

Mniemanie takie jest błędne: podział składki nietylko nie może przynieść żadnych korzyści ogółowi ubezpieczonych, gdyż składka emerytalna musi być obliczona w ten sposób, aby kapitałowe wartości dochodów i wydatków instytucji ubezpieczeniowej były równe, ale podział ten wogóle nie jest możliwy do przeprowadzenia bez podwyższenia składki emerytalnej przy ustalonym systemie wymiaru świadczeń emerytalnych. Stosownie do tego systemu nie wszyscy bowiem członkowie rodzin zmarłych ubezpieczonych są uprawnieni do korzystania ze świadczeń emerytalnych, a zatem nie wszystkie wypadki śmierci ubezpieczonych są odszkodowane świadczeniami ubezpieczeniowemi, natomiast oszczędność, jako własność indywidualna ubezpieczonego, musi być zawsze wypłacona po śmierci ubezpieczonego jego spadkobiercom.

Jest rzeczą jasną, że składka emerytalna, która jest jednolita dla wszystkich ubezpieczonych bez względu na ich wiek, musi być za wysoka dla tych ubezpieczonych, którzy stosunkowo w młodym wieku przystąpili do ubezpieczenia i dla takich ubezpieczonych kapitałowa wartość składek jest większa, niż kapitałowa wartość ekspektatyw na świadczenia emerytalne. Okoliczność ta doprowadziła autora do wyciągnięcia błędnych wniosków ze swoich obliczeń.

KRONIKA SĄDOWA.

Pracownicy jako świadkowie w procesach swoich kolegów.

Wiadomą jest rzeczą, że świat pracowniczy znajduje się obecnie w bardzo ciężkiej sytuacji. Z jednej strony kryzys ekonomiczny, który wyrzucił na bruk całe rzesze kolegów-pracowników, z drugiej zaś strony — smutna konsekwencja tego kryzysu — wyzysk, jaki stosują pracodawcy, mający na każde zawołanie nadmiar rąk roboczych, pożądających pracy, uzależniły jeszcze silniej, niż zwykle pracownika od jego pracodawcy.

Oczywiście stan taki odbić się musiał i na psychice pracownika, który wszelkimi sposobami stara się i starać się musi o utrzymanie swojej posady, aby nie być pozbawionym kawałka chleba.

Jednak uważam, że ta ciężka sytuacja nie powinna doprowadzać do poniżenia własnej godności osobistej pracownika.

Niestety, prowadząc cały szereg spraw sądowych, wynikających ze stosunku pracy, niemal w każdej sprawie spotykałem się ze zjawiskiem, że pracownicy, którzy jeszcze utrzymali się na swoich posadach, zajmują wprost wrogie stanowisko wobec kolegów mniej szczęśliwych, którzy już zostali pracy pozbawieni. Wielu z tych ostatnich pracowników musi swoich należności dochodzić drogą sądową. I okazuje się wtedy, że najniebezpieczniej podać w charakterze świadka do procesu kolegę, który jeszcze pozostał na posadzie.

Bez względu na to, jakie stosunki istniały między świadkiem a jego dawnym kolegą, z którym jeszcze może przed kilkoma tygodniami przy jednym biurku pracowali, świadkowie ci nietylko, że nigdy nie chcą zeznać prawdy, ale wprost zaprzeczają faktom, które są im doskonale znane i z wszelką pewnością zapomnieć o nich nie mogli.

Szczególniej, jeśli chodzi o ustalenie ilości godzin nadliczbowej pracy, prawie zawsze wprost zaprzeczają, że ich kolega był zmuszony przesiadywać przy pracy znacznie dłużej, niż ustawa zezwala, chociaż przeważnie sami również wspólnie z nim pracowali.

Oczywiście zeznania takie katastrofalnie wpływają na wynik sprawy i pracownik nie otrzymuje należnego mu odszkodowania.

Dziś doszło już do tego, że żaden adwokat, prowadzący sprawy pracowników, za nic w świecie nie chce powoływać się na świadków, którzy jeszcze pracują, a i sądy w głębi ducha są zwykle przekonane, że świadek pracujący jest zupełnym stronnikiem pracodawcy.

Pewność tego smutnego zjawiska opieram na tem, że prawdziwy stan faktyczny można ustalić dopiero na mocy zeznań pracowników również już zwolnionych, którzy, nie będąc skrępowani żadnemi względami, przedstawiają stan faktyczny zupełnie sprzecznie ze świadkami, zatrudnionymi jeszcze u pracodawców.

Jestem zmuszony stwierdzić, że znacznie wyżej w tym względzie stoi świadomość solidarności robotników, którzy przeważnie, nie licząc się z kon-

sekwencjami, jakie im grożą, nie odbiegają w swych zeznaniach od prawdy, która zwykle jest zgodna ze stanem faktycznym, przedstawionym w skardze pracownika.

Jeżeli, działając pod psychicznym przymusem, pracownicy nie chcą wchodzić w konflikt z pracodawcami, to przyjąć powinni jedną zasadę: raczej niech oświadczą, że faktów pewnych nie pamiętają, bo to zeznanie nikomu ani krzywdy, ani przysługi nie przyniesie, niż mieliby wbrew własnemu sumieniu i koleżeńskiej solidarności, dla chęci utrzymania się przy swoich stanowiskach, negować fakty, które im są aż nadto dobrze znane i przez swoje zeznania wyrządzać wielką krzywdę dawnemu koledze, który przecież nic od nich nie żąda, jak tylko ustalenia rzeczywistej prawdy.

Każdy winien pamiętać, że smutny los zwolnionego z pracy kolegi może dziś, jutro i jego stać się udziałem.

Redakcja.

Jak winien zachować się pracownik, aby nie być pozbawionym prawa dochodzenia należności za pracę w godzinach nadliczbowych.

Do roku 1930 kwestja wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych zdawała się już być definitywnie wyjaśnioną, gdyż Sąd Najwyższy, a właściwie jego Izba I-sza, która obejmuje b. zabór rosyjski, stała niemal niezmiennie na stanowisku, że jeśli pracownik w godzinach nadliczbowych pracował, to wynagrodzenie za tę pracę winien otrzymać niezależnie od wszelkich warunków.

W roku 1930 ukazał się cały szereg orzeczeń Sądu Najwyższego Izby III-ciej (obejmującej b. zabór austrjacki), w których Sąd Najwyższy, wyjaśniając tę samą ustawę o czasie pracy, częstokroć zajmował stanowisko sprzeczne z orzeczeniami Izby I-szej, a temsamem bardzo dla pracowników niedogodne, ścieśniające ich prawa do wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Ponieważ w tej chwili jeszcze niewiadomo, czy Izba I-sza Sądu Najwyższego nie pójdzie po tej samej linji, co Izba III-cia, chciałbym słów parę powiedzieć o wymaganiach, jakie postawiły powyższe orzeczenia.

Przedewszystkiem więc uznał Sąd Najwyższy, że samodzielny kierownik, którego zysk zależy od zysków przedsiębiorstwa, nie może dochodzić należności za godziny nadliczbowe, gdy nikt mu tej pracy nie polecał, a pracował z własnej woli. Następnie istnieją orzeczenia, które wymagają, aby pracownik miał polecenie pracy w godzinach nadliczbowych, choćby było ono milczące, które ma miejsce wtedy, gdy pracownik otrzymuje do wykonania taką ilość pracy, jakiej w przeciągu 8-miu godzin wykonać nie jest w stanie.

Jeśli chodzi np. o buchalterów (księgowych), to Sąd Najwyższy uważa, że nie jest miarodajna ilość rzeczywistej pracy, lecz winien być na sprawie zbadany biegły, któryby stwierdził, ile potrzebowałby odpowiedni buchalter do wykonania pracy, jaką musiał wykonąć skarżący.

Wreszcie uważa Sąd Najwyższy, że pracownik winien już w czasie trwania stosunku służbowego przedkładać organom przełożonym zestawienia swej pracy, dokonanej w godzinach nadliczbowych.

Z powyższych orzeczeń wynika, że, nie chcąc być w przyszłości narażonym na niespodzianki, pracownik winien już w czasie pracy przygotować sobie dowody, że 1) miał polecone, względnie musiał pracować w godzinach nadliczbowych i 2) że o swej pracy pracodawcę zawiadamiał z podaniem jej ilości.

W ostatnich czasach bardzo często się zdarza, że pracodawcy, dokonywując ostatecznego obrachunku ze zwolnionym pracownikiem, biorą od niego deklarację, z której wynika, iż zrzeka się on wszelkich do pracodawcy pretensji.

Jeżeli deklarację taką ze zrzeczeniem się pretensji za godziny nadliczbowe podpisuje pracownik przy przyjęciu do pracy, to, w myśl wyraźnego stanowiska Sądu Najwyższego, deklaracja taka jest nieważna.

Jednak inaczej sprawa się przedstawia, gdy deklaracja podpisywana jest przy zwolnieniu. Wyjaśnił bowiem Sąd Najwyższy, że przez zrzeczenie się wszelkich pretensyj z tytułu pracy należy rozumieć i pretensje za godziny nadliczbowe.

Zwykle, jeśli pracownik odmawia podpisania deklaracji, to nie wypłacają mu bądź to ostatniej pensji, bądź należnego wynagrodzenia za urlop i w ten sposób na mocno potrzebujących pieniędzy pracowników bywa podpisanie deklaracji wprost wymuszone.

Najlepiej jednak raczej chwilowo zrezygnować z mającej być wypłaconą kwoty, niż podpisać ową daklarację, która może zanulować w przyszłości pretensje za godziny nadliczbowe, mogące się należeć w poważnej wysokości.

Jeżeli już pracownik obyć się nie może bez tych pieniędzy, które mają mu być jako ostatnia wypłata wydane, to przynajmniej winien w obecności kolegów, przyszłych świadków, zapytać wypłacającego, czy bez podpisania deklaracji wypłaty nie wykona. Będzie miał chociaż na przyszłość dowód, że podpisał ją pod przymusem.

Jednak nawet przy takim dowodzie sprawa zupełnie pewną nie jest, gdyż niema w tym przedmiocie definitywnego wyjaśnienia Sądu Najw.

Jest kilka podobnych spraw w procesie z różnymi wyrokami i znajdują się one teraz w Sądzie Najwyższym, który w najbliższych miesiącach kwestję tę przypuszczalnie wyjaśni.

Kilka tych uwag kreślę, mając nadzieję, że ułatwią one kolegom - pracownikom zorjentowanie się w orzecznictwie Sądu Najwyższego, dotyczącem ustawy o czasie pracy.

— o —

Uwagi powyższe otrzymaliśmy od jednego z adwokatów związkowych i chętnie je umieszczamy w tem przekonaniu, że pracownicy wyniosą z nich odpowiednią naukę.

Żądamy odrębnych Kas Chorych dla pracowników umysłowych.

Sprawozdanie z działalności Związku Zakł. U. P. U.

(Dokończenie).

Zasady akcji lokacyjnej Zakładów.

Związek w pracy swej dążył do ustalenia zasad polityki lokacyjnej Zakładów, ze względu na znaczenie jej dla podstaw finansowych ubezpieczenia, a tem samem i dla ogółu ubezpieczonych. — Ustalenie takich zasad lokacyjnych pozwoli Zakładom na uzyskanie większego oprocentowania funduszów, wyższego nawet od wymaganych w obliczeniach asekuracyjno-technicznych. Ma to doniosłe znaczenie, ponieważ oprocentowanie wyższe może się przyczynić do utrzymania składki na obecnym poziomie, ale może się przyczynić również do obniżenia tej składki w przyszłości.

Udzielanie tych samych świadczeń przy niższej składce lub podwyższenie świadczeń bez podwyższenia składki przyniosłoby dużą korzyść społeczną. Zatem Komisja Finansowa Zarządu Związku uchwaliła, że akcja lokacyjna Zakładów powinna być oparta na jednolitych zasadach, ustalonych przez Związek z aprobatą Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. W tej samej uchwale Komisja uznała, że polityka lokacyjna Zakładów powinna się opierać na następujących zasadach:

1) bezpieczeństwa,
2) zyskowności,
3) różnorodności,
4) uwzględniania potrzeb ogólno-państwowych, narodowych i gospodarczych,
5) uwzględniania potrzeb lokalnych,
6) uwzględniania dostatecznej przyszłości lokowanych funduszów.

Ponieważ Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie odniósł się krytycznie do ustalania jednolitych zasad akcji lokacyjnej, przeto Komisja Prawno-Ubezpieczeniowa Zarządu Związku poddała to zagadnienie analizie prawnej i wyraziła opinję, że Związek uprawniony jest do ustalania tych zasad jedynie w formie zaleceń. W okresie sprawozdawczym Związek ustalił tylko w formie zalecenia dla Zakładów orjentacyjny plan lokat przyrostu rezerw Zakładów na najbliższy okres czasu.

Ten orjentacyjny plan lokat zaleca Zakładom następujący podział lokat:

1) nieruchomości własne — zakłady lecznicze 5%,
2) nieruchomości własne — akcja mieszkaniowa (według planów, które będą ustalone),
3) papiery procentowe w złotych w złocie 35%,
4) kredyty w złotych w złocie dla instytucyj ubezpieczeń społecznych, samorządów, spółdzielni mieszkaniowych, instytucyj opieki społecznej i innych 28%,
5) banki i kasy oszczędności (książeczki oszczędnościowe i lokaty zamknięte na dłużej niż pół roku),
7) przyrost rezerw.

W uchwale Zarządu Związku pożądane jest, aby Zakłady kierowały się wyżej przedstawionym kluczem przy układaniu planów lokat na poszczególne okresy gospodarcze. W dalszym ciągu uchwały Związek przewiduje układanie półrocznych planów lokat.

Akcja mieszkaniowo-budowlana Zakładów.

W łączności z powyższemi zagadnieniami Związek zwrócił uwagę na akcję mieszkaniowo-budowlaną Zakładów.

Jedną z form lokat w nieruchomościach jest budowa przez Zakłady domów mieszkalnych dla ubezpieczonych. Ten rodzaj lokat posiada bardzo korzystne cechy z punktu widzenia państwowego i ogólno-społecznego, ponieważ przyczynia się do rozwiązania kwestji mieszkaniowej, która obecnie przybrała charakter powszechnej klęski. Jednakże występują tu i ujemne strony, mianowicie posiadanie przez Zakłady domów mieszkalnych i administrowanie niemi pochłaniałoby dużo czasu i energji władz Zakładów z uszczerbkiem dla istotnej działalności Zakładów. Przeto uruchomienie przez Zakłady szerszej akcji budowlano-mieszkaniowej natrafiłoby na znaczne trudności.

W trakcie prac Związku nad akcją budowlaną Ministerstwo opracowało ze swej strony projekt zasad finansowych i organizacyjnych akcji budowlano-mieszkaniowej Zakładów, który nasunął wiele trudności, wskutek czego prace te nie zostały zakończone i przeszły do następnego okresu.

Poza pracami wymienionemi Związek wydał jeszcze cały szereg opinij w zakresie lokat poszczególnych Zakładów.

Przeprowadzanie rozrachunku między Zakładami.

Związek w porozumieniu z Komisją Likwidacyjną Instytucyj Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych przystąpił do rozrachunku między Zakładami, ustalając jednolite zasady obliczania wysokości dochodów oraz kwot świadczeń i wzór kwestjonarjusza rozrachunkowego.

Dokonywanie lustracyj gospodarki poszczególnych Zakładów.

Do zadań Związku należy dokonywać lustracji gospodarki poszczególnych Zakładów z własnej inicjatywy lub na polecenie państwowej władzy nadzorczej.

Sprawy naukowe.

Do zadań Związku należą wszelkiego rodzaju przedsięwzięcia o charakterze naukowym, mające na celu podniesienie wiedzy fachowej pracowników.

W okresie sprawozdawczym Związek rozpoczął tylko prace wstępne w tym zakresie, a mianowicie: organizacja bibljoteki, prenumerata fachowych pism krajowych i zagranicznych.

Prowadzenie centralnej statystyki i prowadzenie badań asekuracyjno technicznych nie były zasadniczo uruchomione z powodu nieobsadzenia stanowiska dyrektora technicznego. **W. Z.**

Koledzy! Dom związkowy rośnie i podchodzi do wysokości I. piętra.
Nie zapyminajcie o zadeklarowaniu przynajmniej 1 cegiełki!

Z ŻYCIA ZWIĄZKU.

Oddział w Grodźcu.

Walne Doroczne Zebranie Członków Oddziału w Grodźcu odbyło się pod przewodnictwem kol. Mikułowskiego, który wraz z sekr. generalnym kol. Ostrowskim reprezentował Zarząd Główny Związku.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum zatwierdzono bez zmian porządek obrad jakoteż protokół z zeszłorocznego zebrania.

Następnie przystąpiono do wygłoszenia sprawozdań z działalności Zarządu, kasowego i Komisji Rewizyjnej, nad któremi przewodniczący otworzył dyskusję.

W dyskusji kol. Gołąb zwraca uwagę na konieczność zwoływania zebrań dyskusyjnych i urządzania odczytów, co przewodniczący kol. Mikułowski tłómaczy brakiem przy Oddziale komisji propagandowej, która winna zajmować się temi sprawami. Postanowiono zatem nowoobranemu Zarządowi powierzyć załatwienie tej sprawy.

Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum jednomyślnie uchwalono, poczem przewodniczący udzielił kol. Ostrowskiemu głosu dla wygłoszenia referatu.

Referent w obszernem i rzeczowem przemówieniu nakreślił położenie gospodarcze Państwa i w niem pracownika najemnego i wskazał na środki, jakie mogłyby się przyczynić do opanowania wzrastającego bezrobocia i przesilenia.

W wyniku referatu uchwalili zebrani następującą rezolucję:

„Obecni na Dorocznem Walnem Zebraniu członkowie Oddziału w Grodźcu P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. w Sosnowcu wzywają Zarząd Główny do poczynienia starań w kierunku wstrzymania wejścia w życie postanowień dekretu o scaleniu ubezpieczeń, przywilejów, wypływających dla cudzoziemców z dekretu o prawie górniczem, a wreszcie w kierunku usunięcia nowych obciążeń pracowników w postaci podwyżki podatku od uposażeń i opłat za leczenie zapobiegawcze, stosowane dotąd bezpłatnie przez Zakłady Ubezpieczeń.

Zebrani protestują przeciw tendencjom przerzucania ciężaru kryzysu gospodarczego na barki świata pracowniczego, z pominięciem innych źródeł, które dotąd pozostały niewykorzystane".

W wykonaniu następnego punktu porządku obrad uskuteczniono wybory do Zarządu, Komisji Rewizyjnej i delegatów na Walny Zjazd.

W końcu zebrani postanowili opodatkować się na rzecz bezrobotnych kolegów na okres pół roku w kwocie minimum 50 groszy miesięcznie.

Na tem zebranie zakończono.

Na zebraniu w dn. 23 kwietnia b. r. Zarząd Oddziału ukonstytuował się następująco: prezes kol. Dobrowolski, I zast. prezesa kol. Bressel, II zastępca prezesa kol. Jasiński, sekr. i kierownik sekcji scen. kol. Kulesza, zast. sekr. kol. Gołąb Józef, skarbnik kol. Tomala, gospodarz kol. Mosiński, zast. gosp. kol. Przewłocki, kier. sekcji muzycznej kol. Frasunkiewicz, kier. sekcji propagandowo-techn. kol. Gołąb Jan.

Oddział w Starachowicach.

Przez długi czas nieczynny, z końcem ubiegłego roku powołany na nowo do życia Oddział w Starachowicach, mimo poważnych przeciwności, które w innych warunkach mogłyby podciąć jego dalszą egzystencję, nabrał jednak ostatnio należytego rozmachu organizacyjnego, czego dowodem jest zwołane Walne Zebranie, w którem wzięła udział bardzo liczna grupa pracowników.

Zarząd Główny Związku reprezentował sekr. jen. kol. Ostrowski, któremu obecni na sali powierzyli przewodnictwo.

Sprawozdanie z działalności Organizącyjnego Zarządu wygłosił kol. Mijalski. Ze słów sprawozdawcy wynika, że Oddział w Starachowicach udało się utrzymać dzięki ofiarnej pracy kilku jednostek, które nie zrażały się trudnościami i niepowodzeniem, tylko wytrwale dążyły do wytkniętego celu. To też Oddział wykazuje stały rozwój, liczy już ponad 80 członków, uregulowano sprawy kasowe, wystarano się o lokal i rozwinięto wytężoną agitację, celem zjednania nowych członków. Nawiązano również ścisły kontakt z Zarządem Głównym, co zwłaszcza w okresie organizowania się placówki okazało się koniecznem i pożytecznem.

W dalszym ciągu zabrał głos kol. Malacina, który rozwinął plan przyszłych prac związkowych. Program ten spotkał się z uznaniem obecnych.

Zkolei skarbnik kol. Bielski zreferował sprawy kasowe jakoteż preliminarz budżetowy. Przewodniczący kol. Ostrowski zaznaczył, że wykazany w budżecie dochód z imprez jest wątpliwy i na wypadek, gdyby to przypuszczenie miało się sprawdzić, Zarząd Główny Związku nie odmówi Oddziałowi odpowiedniej subwencji dla wyrównania ewentualnego niedoboru.

Wniosek członka Komisji Rewizyjnej kol. Krełowskiego na udzielenie Organizacyjnemu Zarządowi absolutorjum zebrani wśród oklasków jednomyślnie uchwalili.

Następnie sekr. jen. kol. Ostrowski wygłosił referat, w którym ujął rozwój ustawodawstwa ochronnego pracy w Polsce, omówił obecne przesilenie gospodarcze Państwa, jego przyczyny i skutki, wskazał na potrzebę konsolidacji ruchu pracowniczego, ze względu na konieczność wywalczenia nowych ustaw, któreby pozwoliły nam na przyszłość uniknąć takiej klęski, jaką w chwili obecnej przeżywamy. Referat, wysłuchany w skupieniu, nagrodzili zebrani długotrwałymi oklaskami.

Po referacie uchwalono następujące rezolucje:

1) Zebrani w dniu 26.IV. b.r. na Walnem Zebraniu członkowie Oddziału w Starachowicach P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. w Sosnowcu protestują przeciw zakusom na nasze dotychczasowe prawa, przeciw redukcjom płac i personelu, uważają bowiem, że, kosztem warstwy pracowniczej, nie można usunąć skutków dzisiejszego przesilenia, a należy szukać w tym celu innych źródeł.

2) Zebrani uznają za konieczne zjednanie dla szeregów związkowych wszystkich pracowników umysłowych miejscowych placówek przemysłowych i postanawiają w tym kierunku rozwinąć wytężoną działalność.

3) Zebrani apelują do Zarządu Głównego, aby dołożył starań, celem usunięcia pokrzywdzeń, wypływających z obecnego ustawodawstwa i rozbudowy nowego, koniecznego dla naszej egzystencji, i przyrzekają poprzeć wydatnie te usiłowania.

Wreszcie przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący:

Do Zarządu weszli kol. kol. Albrycht, Bielski, Jaklewicz, Krełowski, Majewski, Malacina, Mijalski, Rechnio i Rudziński, na zastępców kol. kol. Jackowski, Kałuziński, Krokowski, Wyczyński i Zieliński. Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński wybrano przez aklamację, zaś wybór delegatów na Walny Zjazd przekazano Zarządowi Oddziału.

Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący na zakończenie wyraził przeświadczenie, że Oddział w Starachowicach wkrótce stanie w szeregu wzorowo urządzonych i sprawnie działających Oddziałów naszego Związku, czego rękojmię daje skład osobowy Zarządu, powołanego przez ogół członków do kierowania losami placówki.

— o —

Zarząd Oddziału ukonstytuował się w dn. 28 kwietnia b. r. następująco:

prezes kol. Rechnio,
I wicepr. „ Mijalski,
II „ „ Rudziński,
sekretarz „ Albrycht,
skarbnik „ Bielski,
referent prasowo-propagandowy kol. Malacina,
członkowie Zarządu kol. Jaklewicz, Krełowski i Majewski.

— o —

Sekcja Dozorców Górniczo-Technicznych.

Na konstytuującem posiedzeniu Zarządu Sekcji Dozorców Górniczo-Techniczn. P. Z. Z. P. P. i H.Rz.P. w Sosnowcu, odbytem w dnin 7. czerwca br. wybrano:

prezesem — kol. Antoniego Gallota,
I wiceprezesem — kol. Romana Bisagę,
II „ — „ Stefana Lange,
III „ — „ Ant. Świerczewskiego,
sekretarzem i skarbnikiem — kol. Franc. Kocota,
zastępcą sekr. i skarb. — kol. Wład. Stochalskiego.

Ś. p. Baltazar Janicki
i
Ś. p. Wacław Radoszewski.

W dniu 16-ym czerwca b. r. złożyliśmy do grobu na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. kolegi Baltazara Janickiego, zmarłego w wieku lat 80, a w dniu 13-ym lipca b. r. żegnaliśmy znowu zwłoki drugiego kolegi ś. p. Wacława Radoszewskiego, zmarłego w wieka lat 69.

Zmarli przez długi szereg lat pracowali w fabryce Radocha i należeli do najmniejszej, lecz najgorliwszej Grupy naszych członków Oddziału Sosnowiec.

Mimo podeszłego wieku nie usuwali się od współpracy z nami, a przeciwnie, zawsze widzieliśmy Ich pośród siebie w każdej akcji związkowej.

To też wierzyć należy, że pamięć o Nich po długie lata niezatartą zostanie, nie mniej wzorowy Ich stosunek do Organizacji świecić zawsze będzie pozostałym należnym przykładem.

Cześć zmarłym i zacnym Kolegom!

Zarząd Główny
P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P.

NADESŁANE.

Praca i Opieka Społeczna.

Pod powyższym tytułem ukazał się drugi zeszyt roku XI (1931) kwartalnika, będącego organem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Na treść zeszytu składają się następujące artykuły:

Jana Gnoińskiego: Wynagrodzenie robotników rolnych na rok służbowy 1931/32.

Janiny Miedzińskiej: „Nauka zawodu“ w przemyśle i rzemiośle.

Dr. Eugenji Pragierowej: Ustawodawstwo chałupnicze.

Inż. Z. Puławskiego: Zatrucia zawodowe przy lutowaniu stopami ołowiu.

Inż. Andrzeja Mazurkiewicza: Bezpieczeństwo i higjena pracy w pralniach chemicznych.

Dr. K. Dąbrowskiego: W sprawie projektu wzorowego zakładu wychowawczego dla dzieci nerwowych, zagrożonych moralnie i słabych umysłowo.

Mieczysława Baumgarta, adw.: Chałupnicy a rozporządzenie Prezydenta z 16.III.1928 r. o umowie o pracę robotników.

Marji Chmieleńskiej: Ogrody działkowe w Polsce.

Zamykają zeszyt: Obszerna kronika krajowa i zagraniczna, przegląd orzecznictwa sądowego oraz bibljografja.

ś. † p.

Feliks Ambrożek

długoletni członek P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. Oddziału w Stąporkowie zmarł dnia 26 sierpnia 1931 r. przeżywszy lat 50.

Cześć Jego pamięci!

ś. † p.

Zygmunt Szarawarski

długoletni członek P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. Oddziału w Niemcach zmarł dnia 3. czerwca 1931 r. przeżywszy lat 41.

Cześć Jego pamięci!

ś. † p.

Hilary Franke

członek P. Z. Z. P. P. i H. Rz. P. Oddziału w Częstochowie zmarł dnia 22. maja 1931 r. przeżywszy lat 65.

Cześć Jego pamięci!

Redaktor: Kazimierz Ostrowski. Wydawca: Polski Związek Z. P. P. i H. Rz. P.

Druk. Edmund Mirek i S-ka w Sosnowcu.